TEST

Historia amerykańskiej firmy Aesthetix sięga 1994 roku. Jim White, jej właściciel i główny konstruktor, miał wówczas gramofon Oracle *Delphi MkII* z wkładką *Koetsu Rosewood Signature*, do której – ze względu na jej niezwykle niskie napięcie wyjściowe – potrzebował ultracichego przedwzmacniacza gramofonowego. Ponieważ nie mógł znaleźć na rynku czegoś, co byłoby satysfakcjonujące, a jednocześnie nie byłoby bardzo drogie, zbudował własny preamp. Jakie to proste… Zaniósł go do swojego przyjaciela Jaya Nakamury. Ten zachęcił White'a do wykonania kilku egzemplarzy i sam kupił jeden z nich. Jak w bajce.

AESTHETIX

JANUS SIGNATURE + ATLAS

Moc, ciepło i finezja

Testowane urządzenia należą do serii *Saturn*. Oprócz nich, znajdziemy tam jeszcze osobny przedwzmacniacz gramofonowy *Rhea* i przedwzmacniacz liniowy *Calypso*. *Janus* łączy je w jednej obudowie, gdzie mają wspólny zasilacz. Końcówka mocy *Atlas* jest jedyną w tej serii.

JANUS SIGNATURE

Dostępne są dwie wersje *Janusa* – *Standard* oraz *Signature*. Do testu dostałem tę drugą. To bardzo zaawansowany i wszechstronny lampowy przedwzmacniacz, w którym nie mniejsze znaczenie (z konstrukcyjnego i ideowego punktu wiedzenia) niż sekcja liniowa, ma sekcja gramofonowa. Urządzenie jest w pełni zbalansowane, a sygnał z wejść RCA jest od razu symetryzowany. Do dyspozycji mamy sześć wejść liniowych (w tym jedno z pętlą do nagrywania) i wejście gramofonowe MM/MC. To ostatnie ma zmienne (ustawiane przyciskami na przednim panelu lub z pilota) obciążenie – dziewięć kroków w zakresie 75 ohm – 47 kOhm, i wzmocnienie (gain) – w zakresie 40 – 75 dB. Jest też funkcja demagnetyzowania wkładek MC – bardzo ciekawe!

Wszystkie przyciski mają charakterystyczny, trójkątny kształt. Wybierzemy nimi aktywne wejście liniowe, wyłączymy wyświetlacz i aktywujemy tryb wyciszenia (mute). Wyświetlacz w urządzeniu lampowym to rzadkość (choć nie wiem, dlaczego – chyba tylko ze względu na „styl"). Ten w Janusie jest duży, czytelny i ma niebieski kolor, koresponduący z kolorem małych diodek LED przy przyciskach. Odczytamy na nim wzmocnienie, balans między kanałami, a także „gain" i obciążenie dla wkładki gramofonowej. Możemy ustawić jasność zarówno wyświetlacza, jak i diod.

Srebrny panel przedni jest nieco mniejszy niż front właściwej, czarnej bryły urządzenia, co wygląda oryginalnie. Całą obudowę wykonano z grubych aluminiowych płyt. Na górnej ściance znajdują się okna z siatkami, umożliwiające chłodzenie lamp.

Pomimo wielu funkcji, przedni panel wygląda elegancko. O tym, że mamy do czynienia z rozbudowanym urządzeniem, dowiemy się prędzej z zasobów tylnej ścianki, zajętej w całości przez wysokiej jakości gniazda RCA i XLR (wszystkie od szwajcarskiego Neutrika).

Wejścia liniowe ustawiono w dwóch poziomych rzędach – na górze są XLR-y, a poniżej odpowiadające im RCA. Kanały oddzielono od siebie całkowicie – nie jest to odbicie lustrzane, wygląda to tak, jakbyśmy ustawili obok siebie dwa urządzenia. Będzie to nieco kłopotliwe przy podłączeniu gramofonu – interkonekty gramofonowe są zwykle połączone z przewodem uziemiającym i spięte tak, że ich końcówki pozostają blisko siebie – w *Janusie* gniazda lewego i prawego kanału znajdują się w odległości 21 cm. Na środku mamy gniazdo sieciowe IEC, wyłącznik mechaniczny i zacisk masy.

Górna ścianka przymocowana jest do obudowy na… rzepach. Rzecz wydaje się kuriozalna, ale ma kilka zalet – wymiana lamp jest dzięki temu banalnie łatwa, a i brzmienie bez górnej płyty jest lepsze – na co zwraca uwagę wielu producentów.

Układy wewnątrz rozmieszczono na kilku płytkach: zasilanie ma jedną, osobną ma każdy kanał wzmocnienia liniowego i osobną każdy kanał wzmocnienia gramofonowego. Oddzielne są też płytki, do których wlutowano gniazda wejściowe lewego oraz prawego kanału. Selektor zbudowano na scalakach.

W sekcji „phono" pracują cztery lampy – na wejściu dwie ECC83 słowackiej firmy Teslovak, w sekcji MM kolejna ECC83 tejże firmy, a na wyjściu w buforze Electro-Harmonix 6922EH (6DJ8). W części liniowej mamy dwie lampy – wejściową (wzmacniającą) ECC83 i 6922EH w buforze wyjściowym. Na wyjściu każdej sekcji widać bardzo duże kondensatory, wyglądające jak olejowe, z zakrytymi oznaczeniami. Prawdopodobnie to NOS-y Dynamicaps. Poszczególne lampy sprzęgnięto ze sobą polipropylenowymi kondensatorami Rel-Cap i (w kolejnych stopniach) teflonowymi kondensatorami z logo Aesthetixa. Te ostatnie to część pakietu *Signature*, odróżniającego tę wersję od podstawowej, podobnie jak wymienione wcześniej kondensatory olejowe. Ostatnią zmianą w stosunku do wersji *Standard* są elementy Harmonic Resolutions Systems Nimbus Couplers. Jak punktuje firma, kosztują one w zakupie tyle, co ¼ całego przedwzmacniacza…

Układ regulacji wzmocnienia tworzą precyzyjne, metalizowane oporniki przełączane układami scalonymi. Do dyspozycji mamy 88 kroków – co 1 dB.

Zasilacz to układ dual-mono, z osobnymi układami prostującymi i stabilizującymi napięcia żarzenia i anodowe. Te ostatnie korzystają z precyzyjnych wzorców napięcia na diodach LED. Mamy tam także bardzo dobre kondensatory Nichicona i Wimy. Transformator zasilający oraz dławiki – osobne dla każdego kanału – ukryto pod ekranem umieszczonym z przodu urządzenia. Napięcie zasilające jest tam doprowadzane w rynience, która jest jednocześnie elementem wzmacniającym obudowę.

Janus to urządzenie zbalansowane, co ma związek również z ułożeniem wejść i wyjść w kilku rzędach – to jak dwa monofoniczne moduły ustawione obok siebie.

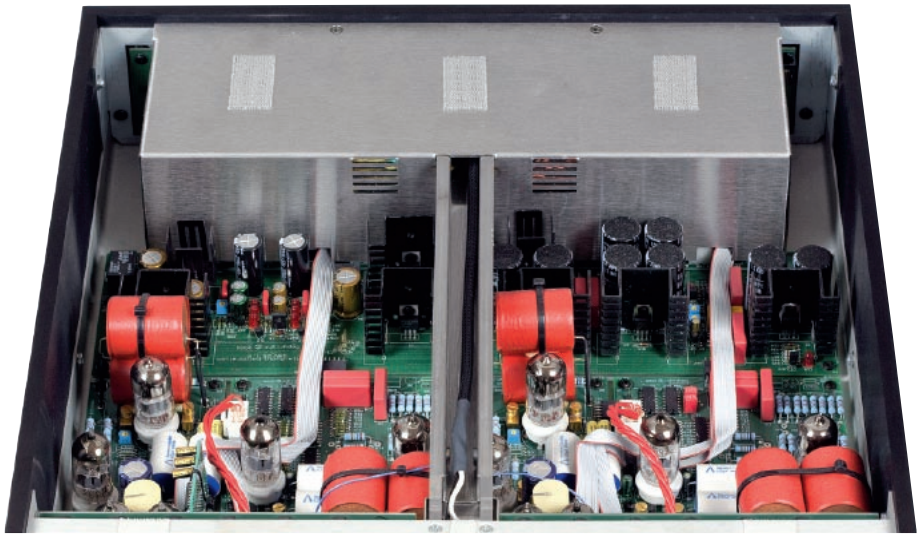

Z przodu sekcja zasilacza, a z tyłu cztery płytki – przedwzmacniacza gramofonowego i liniowego.

Lampy przedwzmacniacza gramofonowego – z przodu dwie dla wejścia MC, z tyłu kolejna dla MM.

Lampa buforująca wyjście – podwójna trioda 6922EH.

REKLAMA

TEST LAB

Laboratorium Aesthetix ATLAS

Jeden z większych i cięższych wzmacniaczy, z jakim miałem styczność w naszym laboratorium, sugerował dysponowanie wysoką mocą wyjściową; obiecywała to również fabryczna specyfikacja urządzenia, według której końcówka powinna mieć 200 W przy 8 omach i dwukrotnie więcej przy 4 omach.

Pomiary wskazały jednak na jeszcze większy potencjał: wzmacniacz ma aż 307 W przy 8 omach i miażdżące 513 W przy 4 omach. W stereo wyniki są tylko nieistotnie słabsze. W osiągnięciu wysokiej mocy wcale nie przeszkadza obecność lamp, są one przecież tylko częścią sekcji napięciowej, być może mają one jednak wpływ na poziom szumu, wskaźnik S/N osiąga raczej przeciętne 87 dB. Mimo to, dzięki potężnej mocy, dynamika wspina się na pułap 112 dB.

Pasmo przenoszenia (rys.1.) prezentuje się znakomicie z pomijalnym spadkiem przy 10 Hz oraz świetnym wynikiem –0,9 dB przy 8 omach i –1,1 dB przy 4 omach dla częstotliwości 100 kHz. Różnica poziomów dla badanych obciążeń (ok. 0,2 dB w całym pasmie) jest pochodną wysokiej impedancji wyjściowej wzmacniacza (niski współczynnik tłumienia).

Zniekształcenia widoczne na rys. 2. nie należą do najniższych, nad wszystkimi góruje trzecia, której poziom wynosi -68 dB, druga leży przy -72 dB, piąta na granicy -80 dB, a powyżej -90 dB widać jeszcze czwartą (-86 dB).

Charakterystyka z rys. 3. nie osiąga rekordowo niskich wartości THD+N, ale jest płaska (co nietypowe) w szerokim zakresie mocy wyjściowej. THD+N poniżej 0,1 % dostępne jest już znacznie poniżej 1 W i rozciąga się do obszarów przesterowania.

Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]		
[Ω]	**1 x**	**2 x**
8	307	304
4	513	510
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]		2,79
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]		87
Dynamika [dB]		1012
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)		43

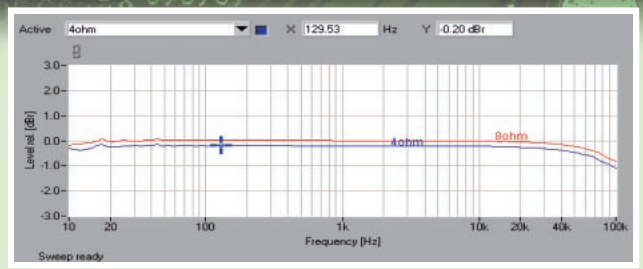

Rys. 1. Pasmo przenoszenia

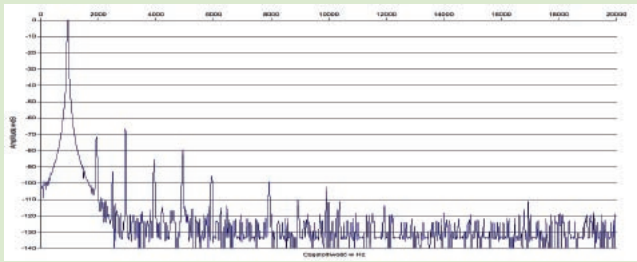

Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne

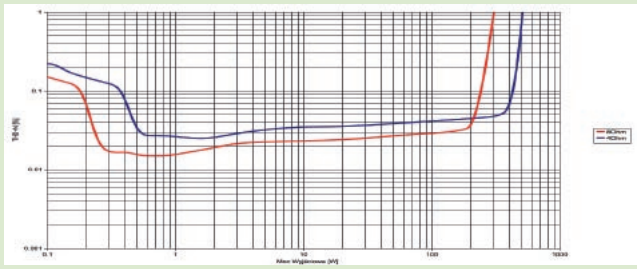

Rys. 3. Moc

ATLAS

Koncepcja wzmacniacza hybrydowego, łączącego lampy z tranzystorami, jest rzadko stosowana, a jeżeli już, to zwykle we wzmacniaczach zintegrowanych, gdzie sekcją preampu rządzą te pierwsze, a końcówką – te drugie. Pod względem funkcjonalnym *Atlas* jest typową końcówką mocy, zasadniczo tranzystorową, w której jednak udało się wygospodarować miejsce i dla lamp. Mamy tu trzy stopnie wzmocnienia: wejściowy (lampowy), sterujący (tranzystorowy) i prądowy (tranzystorowy) – ten ostatni bipolarny. Części napięciowe pracują w klasie A, zaś prądowa w klasie AB, w trybie push-pull. Układ jest w pełni zbalansowany, a końcówka pracuje w mostku. Unikalną funkcją jest wbudowany analogowy filtr, pozwalający podłączyć wzmacniacz do kolumny z aktywnym subwooferem. Rozwiązanie to odciąża wzmacniacz od pracy w zakresie niskich częstotliwości, gdy nie jest to konieczne. W takiej sytuacji wpinamy kable do osobnej pary gniazd, za którymi znajduje się filtr dolnozaporowy. Mamy do wyboru szesnaście częstotliwości odcięcia – od 40 do 200 Hz, nachylenie zbocza to 6 dB/okt. Jest też jeszcze jeden „myk". *Atlas* może być dostarczony w wersji stereofonicznej lub monofonicznej. Ta druga jest tą samą konstrukcją, tyle że z połączonymi równolegle końcówkami w każdym kanale, bez jednego układu wejściowego. Dlatego też te ostatnie montowane są na wykręcanych od tyłu metalowych płytkach.

Na środku frontu znajduje się duży, niebieski wyświetlacz, na którym odczytamy wspomnianą częstotliwość odcięcia. Są tu też przyciski stand-by, zmiany wejścia ze zbalansowanego na niezbalansowane, zmiany częstotliwości filtrowania oraz wyłączenia wyświetlacza; obok każdego znajduje się niebieska dioda.

Górna część solidnej obudowy Atlasa ma siateczkę – jak we wzmacniaczach lampowych.

Duży wyświetlacz i sporo przycisków – widok dla końcówki mocy niezwykły.

Dwie pary wejść na każdy kanał – RCA i XLR – występują w grupach (z filtrowaniem i bez filtrowania). Jeden komplet gniazd głośnikowych przygotowano na wysokiej klasy zaciskach Cardasa, przystosowanych wyłącznie do zakończeń widełkowych.

Układ wewnętrzny podzielono na kilka sekcji, z których najwięcej miejsca zajmuje zasilacz, osłonięty ekranem. Poniżej widać dwa transformatory z klasycznymi blachami EI – jeden dla sekcji tranzystorowej, drugi – dla lampowej. Są też dwa dławiki – producent mówi, że przez nie podaje się napięcie zarówno do anod lamp sekcji wejściowych, jak i do tranzystorów końcowych – byłoby to rozwiązanie, jakie wcześniej widziałem tylko we wzmacniaczach tranzystorowych Musical Fidelity. Transformatory i dławiki są bardzo duże i nawinięto je w amerykańskim Charleston. Obok widać kilka bardzo dużych kondensorów filtrujących napięcie dla końcówek, kolejne znajdują się bezpośrednio na płytkach ze wzmacniaczem mocy.

W sekcji wejściowej pracują podwójne triody typu 6SN7 – to lampy NOS 6H8C jeszcze radzieckiej produkcji. Wejście i wyjście sprzęgnięte jest kondensatorami Rel-Cap. Na tej samej płytce znajduje się też filtr dolnozaporowy, oparty na opornikach przełączanych bramkami układów scalonych.

Płytki końcówek mocy przykręcono bezpośrednio do sporych radiatorów. Na ich wyjściu widać osiem par komplementarnych tranzystorów bipolarnych MJL1302 + MJL3281 Motoroli (ON). Płytki obsadzone są wysokiej klasy elementami biernymi – precyzyjnymi opornikami, polipropylenowymi kondensatorami Wima i Rel-Cap, a także Nichicon. Dużo apetycznych, audiofilskich komponentów w niebanalnym układzie.

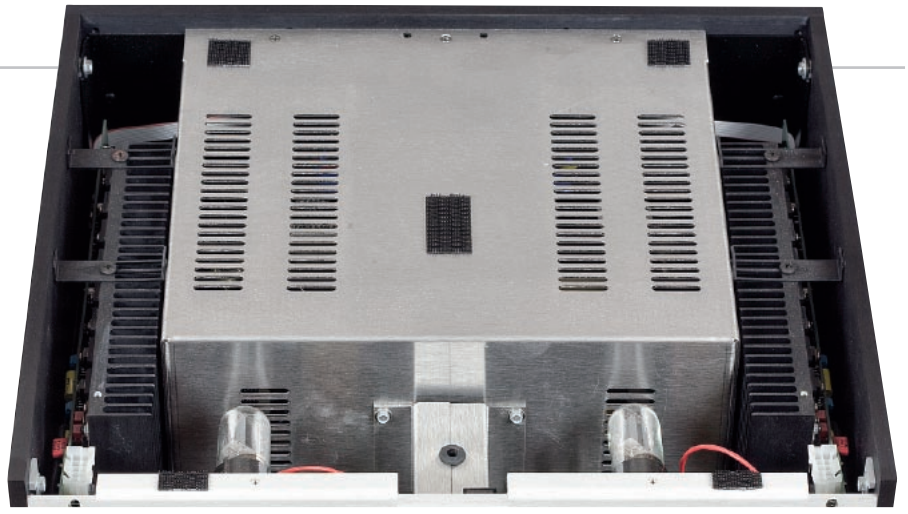

Dużo miejsca zajmuje zasilacz ukryty pod ekranem. Wyniki pomiarów potwierdzają jego wydajność.

Niespotykany widok – dwie pary wejść…

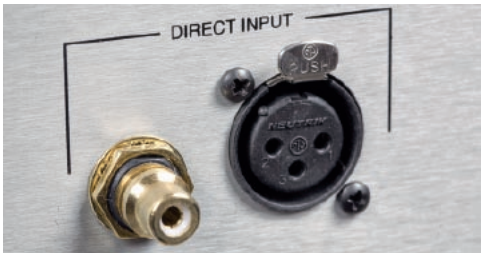

„Direct"– to klasyczne, niefiltrowane wejścia.

Na wejściu jest lampa – podwójna trioda z oktalowym cokołem.

Końcówkę przykręcono do sporego radiatora – to wzmacniacz prądowy tranzystorowy.

REKLAMA

ODSŁUCH

Napiszę od razu to, co i tak każdy usłyszy, kiedy usiądzie przed tym zestawem: Zanurzamy się z nim w inny wymiar. Przejście z mojego systemu odniesienia na Aesthetixa było porównywalne z tym, jak można się poczuć, przesiadając się z najdroższego samochodu Audi do Lexusa. Obydwa będą zapewne limuzynami, bardzo drogimi, świetnie wyposażonymi, o znakomitych osiągach, jednak siedząc w Audi będziemy czuli pod sobą silnik gotowy wystrzelić nas w kosmos, a w Lexusie odczujemy właśnie to – luksus. Kiedy wchodzimy do tego typu samochodu, jego osiągi – to, czy dobrze trzyma się drogi, czy dobrze wchodzi w zakręt, ile pali itp. – automatycznie wskakują do przegródki „mam to w d…". Zakładamy po prostu, że będzie co najmniej dobrze. A najważniejszy jest komfort i poczucie bezpieczeństwa.

Z Aesthetixem mamy to już w pierwszych paru sekundach. To bardzo ciepły, nasycony, dojrzały dźwięk – można nawet powiedzieć, że aż przejrzały, jak owoc, z którego już cieknie sok. Nie znalazłem w swojej płytotece nagrania, które zagrałoby z nim źle, nieprzyjemnie. Nawet płyty, nad którymi co jakiś czas się pastwię, jak „So" Petera Gabriela w wersji SACD czy w takiej samej wersji „Sacred Love" Stinga, zmasakrowane przy masteringu i transferze, właściwie nie do słuchania, z *Janusem* i *Atlasem* zagrały przynajmniej, akceptowalnie. Nie poprawiła się ich dynamika, nie pojawił się mięsisty bas, jednak nie było to już tak cienkie, szkieletowe brzmienie, przede wszystkim nie atakowały nas suche i zarazem ostre wysokie tony.

Puszczamy dowolną płytę i od razu zanurzamy się w swego rodzaju „bąblu". Instrumenty i głosy są blisko, między nimi jest coś w rodzaju „fluidu", łączącego wszystko i wszystkich. Dotyczy to zarówno odsłuchu źródeł cyfrowych, jak i gramofonu. Obydwa brzmią w dość zbliżony sposób, co z jednej strony wskazuje na ograniczoną rozdzielczość i różnicowanie, ale z drugiej – zapewnia równy, pewny, komfortowy dźwięk. Nieagresywny, wyhamowany, o nadzwyczajnej plastyce i „odporności" na słabość nagrania.

Ważną częścią Janusa jest przedwzmacniacz gramofonowy, a jego unikalną funkcją – demagnetyzer wkładki.

Brzmienie Aesthetixa jest wyraźnie kształtowane i modyfikowane. Obrona jego jakości na bazie kryterium obiektywnej wierności i neutralności nie ma sensu. Byłaby fałszywa, czyniąc jednocześnie temu brzmieniu i tym urządzeniom krzywdę. Tu jest coś specjalnego, coś dodanego, co można docenić, czemu można ulec albo nie – ale trudno nie dostrzec i nie zrozumieć, na czym polega pomysł. Chcąc jednak utrzymać choćby względną równowagę i uniwersalność, trzeba być starannym. Zbyt ciepłe kolumny – i będzie nudno, zabraknie ognia, którego niektóre nagrania wymagają, aby nie stracić emocjonalnego sensu; sprzęt ma swoje prawa, ale muzyka też ma swoje… Jeśli lubimy słuchać mocniejszej muzy, jak Dream Theater, czy Riverside, o Toolu nie wspomniawszy, to może się okazać, że taka ilość pozytywnego przesłania, ciepła, jakie oferuje amerykański wzmacniacz, będzie zbyt duża – że nie o to chodzi.

W tym kontekście jest ciekawe to, że Aesthetix gra całkiem wyraźną górą, dzięki czemu świetnie wypada z nim muzyka elektroniczna, czy to Jean Michel Jarre, czy Marek Biliński, czy wreszcie Thom Yorke. Powiem więcej – wszystkie one zyskują przez znakomite budowanie efektów opartych na przesunięciach w fazie i przez kontrastującą z tym koherencję. Bas jest niski i pełny, z dozą miękkości nie jest najbardziej selektywny ani tym bardziej konturowy, ale nie ma też buczenia i „dyndania" na ogonie średnicy.

Częstotliwość filtra górnoprzepustowego, dostępnego na wejściu końcówki, jest regulowana w zakresie 40-200 Hz.

Aesthetix oferuje bardzo wyrafinowane i bardzo szczególne brzmienie. Jego możliwości konfiguracyjne, funkcjonalność i przyjemna obsługa są ponadstandardowe. Także jego budowa jest niezwykle interesująca. To hi-end dla klienta wymagającego i podwójnie świadomego – że chce właśnie tego. Nie ma urządzeń stuprocentowo uniwersalnych. Nawet takie, które za uniwersalne uchodzą i mają w gruncie rzeczy prawo do takiego miana, nie zmieniają przecież swoich barw jak kameleon i nie czarują nas tak jak urządzenia, które do miana uniwersalnych nie aspirują.

Wojciech Pacuła

JANUS +ATLAS

CENA: 36 000 + 30 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: SOUND CLUB
www.soundclub.pl

WYKONANIE
Oryginalna, hybrydowa konstrukcja ze zbalansowaną ścieżką sygnału, rozdziałem dual-mono i wyśmienitymi elementami.

FUNKCJONALNOŚĆ
Dużo wejść liniowych na RCA i XLR, ale szczególna dbałość o sekcję phono. Opcjonalny filtr górnoprzepustowy dla systemu głośnikowego z subwooferem aktywnym.

PARAMETRY
Bardzo wysoka moc wyjściowa (ponad 2 x 300 W na 8 omach, ponad 2 x 500 W na 4 omach), dość wysokie THD+N, szerokie pasmo.

BRZMIENIE
Gęste, ciepłe, pełne fluidu, nasycające i uplastyczniające najbardziej sucholcowate nagrania.

Bardzo funkcjonalne zaciski głośnikowe Cardasa – obie strony wideł dociskane są z taką samą siłą.

Gniazda szwajcarskiego Neutrika – trudno o lepsze.

Duże, drogie kondensatory olejowe zainstalowano na wyjściu przedwzmacniacza.